Nr 36.

Do Nru 89 Gazety Korresp: Warsz: i Zagr: 1819.

ROZMAITOSCI.

I.

O pierwszem wystawieniu sztuk pięknych w Uniwersytecie Warszawskim.

(*Dokończenie.*)

6.

WIDOK.

Kościoła XX. Dominikanów Obserwantów. przez *Zygmunta Vogla.*

Rys kościoła tego wzięty był w chwili rozbierania go, dla czego w tym stanie iest wystawiony. Około niego widzieć się daie znaczna część ulicy nowego świata, i mnósto ludzi tak pracuiących około rozbierania, kościoła, iako i przechodzących się. — Długość obrazu łokieć 1. wysokość łok: ½.

7.

Widok w Siedlcach kapliczki i grobu JO. z Xiążąt Czartoryskich Alexandry Ogińskiey H. W. K.

przez Stanisława Kurczyńskiego.

Na srodku obrazu widzieć się daie kaplicą w piękney i gustowney architekturze stawiona, — na boku iey gröb Hetmanowey *Ogińskiey*. Kaplicę otaczaią topolowe i iodłowe drzewa. Przy portyku iey siedzi starzec. Grupa złożona z czterech osób przechadza się około frontu. Na forgruncie po bokach widać spoczywaiące w cieniu drzew osoby, — na lewey zaś stronie klęcząca z dzieckiem wieśniaczka zanosi do Boga modły. Długość obrazu łok: puł, szerokość łok: puł.

Oto iest opis niektórych obrazów, które wystawione były. Co się tycze rzeźbiarstwa, pomiędzy innemi wystawił Pan *Maliński*, piersie JW. Prezesa Senatu Stanisława Hrabiego *Potockiego*, i płaskorzeźbę *Tryumf Amorka* z marmuru Kararskiego zrobioną. Pan *Tatarkiewicz* złożył modelowanie z gliny figurę siedzącą z antyku, głowę *Alexandra VV*. i arabesk, również Pan *Krieger* rozetę i trzy figury z wosku modelowane.

II

Dach papierowy.

W naukach i kunsztach nowe coraz odkrycia i wynalazki udowodniaią, ile przemysł ludzki pracuie nieustannie nad udoskonaleniem środków, ażeby za ich pomocą obywatel kraiu mógł zyskać opatrzenie swych potrzeb, wygód, a nawet i zbytków z większą łatwością ich nabycia, to iest przez oszczędnieyszy na nie wydatek. Niżey opi-

sać się maiący wynalazek, służy do pierwszych potrzeb towarzystwa, bo do pokrycia dachów wszelkich budowli papierem, to iest używaiąc arkuszy grubego papieru nasyconego pewną kompozycyą, zamiast zwyczaynych dachówek, gontów, słomy, i t. d.

Na pierwszą wzmiankę, zdaie się rzeczą śmieszną *dach papierowy*; wynalazcy iego również musiała się wydawać śmieszną, ta myśl, ażeby materyału tak na pozór słabego i nietrwałego iak iest papier, chcieć użyć do pokrycia dachów. Kiedy iednak tenże wynalazca pilniey rozważył środki, przez które możnaby nadać papierowi wytrwałość na słoty, mrozy, skwar i upał słoneczny, osądził iż mu naylepiéy posłuży gatunek pokostu, równie prosty iako i łacny do nabycia, to iest; biorąc na ten zamiar smołę zwyczayną.

Ponieważ zaś pierwsze początki, miewaią pospolicie wiele niedoskonałości, sposobowi więc takiemu wiele w Anglii uczyniono zarzutów, tak co do wytrwałości na zmienność powietrza, mianowicie naprzeciw upałom słońca, iako i co do ważności łatwego zapalenia się od ognia.

Dla zaradzenia temu, przedsięwzięto robienie rozmaitých doświadczeń; z ich skutku wypadło że sama smoła płynna czyli maż iest na ten zamiar niedostateczną ale należy ią mięszać wpewnéy proporcyi ze smołą twardą iak szewska. *Powtóre*, zapobiegaiąc łatwości zapalenia się od ognia, probowano papier na deskach przybity, pomazywać powtórnie inną iuż kompozycyą smoły, a w czasie gdy ta będzie iescze gorącą i płynną, posypowano ią cienkim piaskiem, lub węglem miałkim, zendrą kowalską albo téż wapnem niegaszoném.

Cała zatém praktyka tego wynalazku zależy na tém: ażeby wziąwszy papier szary przyzwoitéy grubości, albo raczéy cienką tekturę, zamazać w roztopionéy smole ciekłéy, zmieszanéy ze smołą twardą w stosunku iak 3 do 1. Gdy wyschnie powtórzyć to zamaczanie. Maiąc dach deskami wymosczony, albo iak zowią wyszalowany, tarcicami nie w poprzek (iak czynią szaluiąc pod blachę) ale wpodłóż; na tym szalunku, zamaczane w smole arkusze przybiiaią, poiedynczo kiedy papier iest tekturowy, a podwóynie kryiąc ieżeli iest cienki. Poczém całą powierzchnią dachu pomazuie inną gorącą kompozycyą, złożoną ze dwóch części smoły twardey; natychmiast zaś posiewaią węglem miałko tłuczonym, lub wapnem niegaszoném, lub piaskiem albo téż zendrą kowalską.

Tak postępuiąc, lubo po większéy części zaradzono wielu niedogodnościom, pozostaie iednak zawdy zarzut nietrudnego zaięcia się od pożaru ognia, lecz zarzut takowy iest tenże sam, iaki mamy przeciw deskom, gontom, a naybardziey przeciw strzechom słomianem.

Przyznaiąc więc dachom papierowym, tę prawie iedną niedogodność, przyznaymy z drugiéy strony, że maią z kąd inąd swoie zalety, iako to:

1mo. Że pokrycie dane podług wyżéy namienionego sposobu, kiedy będzie pilnie i umieiętnie zrobione iest trwałem, i niepotrzebuiącém tak częstéy naprawy iak dachy ceglane.

2do. Że materyał pokrycia, będąc z natury swey lekkiem, niewymaga zbytnie mocnego wiązania dachu, a zatem nie wiele cięząc na scianie budowli, też ściany mogą bydź daleko ciensze iak dawne zwyczaynie.

3tio. Że pominąwszy iż w Anglii dachy papierowe używanemi bywaią nawet do

domów mieszkalnych, u nas mogłyby bydź dane na wszelkich innych budowlach gospodarskich, gdzieby materyał do takowych dachów używany, w porownaniu z innemi znaleziono za tańszy do nabycia.

III.

Karól XII. w Warnicy pod Benderem.

Po trzytygodniowem oblężeniu domu w którem Król mieszkał, umyślili Turcy wziąć go szturmem 1. Lutego 1713. Strzelali do domu z dział a razem zaczeli dobywać okopów. Odprawiało się własnie potenczas nabożeństwo — Każdy po pierwszym zaraz wystrzale pospieszył na swoie stanowisko. Król zaś wsiadł na konia i udał się do okopów, których bardzo walecznie broniło kilkunastu Szwedów, iednakże wszyscy dostali się w niewolę, i tylko sam Krol uszedł szczęśliwie, Turcy gonili za nim aż do samego domu i tylko osobiste męstwo zdołało go uratować: dopiero pod samemi drzwiami swoiego pokoiu zsiadł z konia. Pan *Roos* obiął wpół Króla, i prosił go nayusilniey, by wszedł do domu. — Nie, odpowiedział Król: chcę zostać się tu i widzieć co Turcy zamyslaią? Gdy zaś ci nieprzestawali strzelać na Króla, Pan *Roos* starał się go nakłonić do weyścia przynaymniey we drzwi domu. Lecz niechciał tego uczynić, tylko przez okno skoczyć na dziedzieniec (zapewne na drugą stronę) gdzie kilkaset Turków sypało straszny ogień na dom królewski. Tym czasem inny oddział opanował iuż był kilka okien i potykał się ze Szwedami w sali i w dolnech izbach. Król postrzegł to, i pospieszył tam, pomimo wszelkiego oporu. Wyrwał się z rąk Pana *Roos* który go trzymał ieszcze tylko za pendent szpady. Król odpiął sprączkę i kilka kroków odskoczył; lecz Pan *Roos* dogonił go i obiął w pół rzekłszy z niechęcią: — „ Teraz mi się W. K. Mość nie wymkniesz.„ Dwóch Szwedów przybiegło Panu *Roos* na pomoc, i wciągnęło Króla we drzwi, zaraz ie zatarasowawszy. Król skoczył do sali, w którey iak wyżey powiedziano iuż się potykali. W niey było pełno Turków, dopiero aż po chwili wypędzono ich, wielu zostało na mieyscu, reszta drzwiami i oknami pouciekała. Król porostawiał potem po 5 do 6 żołnierzy przy każdem oknie, i tym sposobem, garstką ludzi wytrzymał przez 8 godzin całe woysko Turków i Tatarów. Chodził z iednego pokoiu do drugiego i zachęcał ludzi do odwagi i obrony, sam nosił im w kapeluszu swoim proch i kule, a nawet od zabitych zabierał znayduiące się przy nich naboie i rozdzielał ie między żyiących.

Podczas, gdy tak był zatrudnionym, poszedł z sali do przedpokoiu i drzwi zamknął za sobą. Do tego przedpokoiu przypierał pokoy Marszałka Nadwornego de *Düben* dla braku ludzi nieosadzony. Ponieważ Panu *Roos* doniesiono natychmiast, że Króla nie widać, poszedł go szukać, ledwo co drzwi otworzył gdy uyrzał Króla potykaiącego się z trzema Turkami; Pan *Roos* zastrzelił odrazu pierwszego tyłem do drzwi obroconego. Król w tenczas dopiero postrzegł tę pomoc gdy usłyszał wystrzał, ledwie co mógł poznać w dymie wiernego sługę, patrzył się tylko na niego nie rzekłszy ani słowa, i w krótce naybliższemu Turkowi rozpłatał głowę a trzeciego zabito z drugiego pistoletu. „Czy to Ty? przemówił dopiero Król do Pana *Roos*, co mi pomagasz? widzę żeś nie zapomi-

nał o mnie". Mówiąc to, ocierał się ze krwi płynącey z ran zadanych od Turków. Pytał się o resztę ludzi o których sądził, że go opuścili. Usłyszawszy atoli, że naywiększa część dostała się w niewolę i zabitą została, rzekł: „sami więc obsadźmy salę" Turcy dotychczas usiłowali wleść oknami, lecz ich odparto; teraz zaś przybyli z ruchomemi przedpiersiami, które z gnoiu przed sobą na podstawie prowadzili, nateyże podstawie umocowali wielkie drzwi tym sposobem, iż za niemi mogli stać i strzelać zasłonieni. Tak się przybliżyli bez znaczney straty, iednakże ogień Szwedów przymusił ich podstawy poopuszczać. Strzelanie trwało wciąż, lecz nic nie było stanowczego, gdyż budynek wystawiony był z muru grubego. Ku wieczorowi zaczęto rzucać wieńcami smolnemi i strzelać rozpalonemi kulami ale i to nieskutkowało. Nakoniec znieśli Turcy na nieobsadzoną stronę, gdzie był pokóy Pana *Düben* kupę siana i zapalili ią; przez co razem i dom gorzeć zaczął.

Ledwo co Szwedzi to postrzegli, Król wziął kilku ludzi z sobą, z którėmi pożar gasić usiłował, lecz otworzywszy drzwi przedpokoiu, iuż ich płomienie ogarnęły i wielu ze Szwedow popaliło sobie twarze i suknie. Jednakże przeszli przez salę. Król rozkazał dach zerwać. Że zaś do takiey roboty żadnych nie miano narzędzi, nie mogli temu poradzić. Trzeba było nakoniec przedsięwzięcie to zaniechać zwłaszcza, że Turcy sypali z dział i ręczney broni nieustanny ogien na to stanowisko. Tym czasem szerzyła się pożoga tak, że Król z resztą Szwedów przez płomień przeprawiać się i twarze aby sobie nie popalić, sukniami zakrywać musieli, sala (iedyne ieszcze mieysce obrony) iuż była w ogniu. Król postanowił bronić się w innem od ognia ieszcze bezpiecznem mieyscu, i rzekł! »poydźmy do mego sypialnego pokoiu, tam będziem mogli trzymać się ieszcze" Ledwo to wymówił postrzegł 4ch Turków ku niemu spieszących, wziął (chociaż się zawsze bił szpadą) od Pana *Roos* karabinek i zastrzelił pierwszego który zaraz padł na ziemię. Pomimo tego reszta nacierała na niego. Pan *Roos* zaklinał Króla, by się nie narażał lecz widząc Króla na to nie zważaiącego skoczył między Króla i okno do którego Turcy nacierali i zaraz strzelili z pistoletów. Kula trafiła Pana Roos w głowę, padł w obięcie Króla lecz w krótce przyszedł do siebie; Szwedzi ubili tym czasem tych trzech Turków. Drudzy atoli przypuścili znowu szturm, lecz i ten został odparty.

Ogień wzmagał się coraz bardziey, płomienie iuż buchały przez tarcice i drzwi obsadzonego ieszcze pokoiu, trzeba było obierać — albo wyyść albo zginąć w płomieniach. Postanowili wyyść i skoczyli na podwórze napełnione nieprzyiaciołmi. Król zawołał: „ Daley! Brońmy się póki możemy, niech potem będzie, iak chce." Plecy zasłoniały mury, z których iednakże po godzinney walce, gdzie się bito bez nadziei i z niezmierną stratą spadł dach palący się. „Zamną do kancellaryi; zawołał Król i pospieszał czemprędzey w zamyśle przebicia się przez nieprzyiaciela lecz zaplątawszy się w ostrogi upadł otoczony do Turków, którzy rzucili się zaraz na niego i wszystkich Szwedów ieszcze żyiących zabrali w niewolę. Działo się to iuż o godzinie 8mey wieczorem.